Nr. 178. Lwów — Piątek dnia 5. sierpnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę

warunki prenumeraty w nagłówku.

Co dzień niesie?

* P. Namiestnik hr. Potocki wyjechał dziś do Wiednia.

* Cesarz Wilhelm przybyć ma we wrześniu do Rzymu w sprawie utworzenia ambasady niem. przy Watykanie.

* Kurya rzymska ma po ogłoszeniu dokumentów w sprawie obecnego zerwania z Francyą, rozesłać okólnik protestacyjny do mocarstw.

* Król duński Chrystyan IX. ciężko zaniemógł.

* W Lend, koło Salzburga zjadą się jutro Cesarz Fr. Józef z królem saskim.

* 2000 Japończyków maszeruje z Inkau na Liaojan. Oczekiwane jest koło Haiczeng ogólne starcie Rosyan z 8 dywizyami gen. Oku i Nodżu. Podczas pierwszych 3 dni szturmu na P. Artura — **stracić mieli Japończycy 20.000 ludzi. Dziś jest oczekiwany szturm ostateczny.** Rosyanie stracili dotychczas przy Porcie Artura 5000 ludzi. Pierwsze ataki Jap. nie były szczęśliwe.

Dyaryusz.

Czwartek 4 sierpnia 1904.

Imiona. Rzym. kat. Dominika w. — Grec. kat. Maryi Mahd. — Słow. Ostromir. — Wschód sł. 4·36 zachód 7·37.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Piątek 5 sierpnia 1904.

Imiona. Rz. kat. N. M. P. Śnieżn. — Gr. kat. Trofyma. — Słow. Stanisław. — Wschód sł. 4·37 zachód 7·35.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 4/8. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·28, Renta majowa 99·40, Węg. renta kor. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 638·75, Akcye węg. Zakł. kred. 751·50, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 517·00, Akcye Bankvereinu 515·00, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye Kolei państw. 632·50, Lombardy 84·50, Akcye kolei Elbethal 00·00, Akcye Fabryki broni 00·00, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 433·75, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow, zelaz. —·— Losy tureckie 127·00, Ruble 252·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, $4^1/_2$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·20, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·50.

Usposobienie: silnne.

Wiedeń. 4/8. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·28, Renta majowa 99·40, Węg. renta koron. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 638·25, Akcye węg. Zakł. kred. 753·00, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 517·00, Akcye Bankvereinu 515·00, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye kolei państw 632·50, Lombardy 84·50, Akcye kolei Elbethal 420·00, Akcye fabryki broni 00·00 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 434·25, Akcye Rima Muranyi 491·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. 22·49, Losy tureckie 127·25, Ruble 252·75.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 4/8. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 200·75, Tow. Dysk. 188·40.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 4/8. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 638·50, Akcye węg. Zakł. kred. 751·50, Anglobanku 278·00, Unionbanku 516·00, Laenderbanku 425·50, Bankvereinu 514·00, Bodencredit 938·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 632·00, Kolei połud. 85·50, Kolei Elbenthal 420·00, Kolei północnej 54·15, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 433·75, Rima Muranyi 490·50, Prask. Tow. żelaz. 2244, Fabryki broni 485·00, tureckie tytoniowe 340·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1034, Obl. węgier. indem. 97·80, Renta majowa 99·35, Austr. renta kor. 99·20, Węg. renta kor. 97·05, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·50, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, $4^1/_2$ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, $4^1/_2$ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·25, Marki 117·30, Ruble 252·75.

Usposobienie: Pomimo spokoju w interesach i słabszej zagranicy kursy ustalone.

Ataki na Port Artura.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). »N. Fr. Presse« szkicuje w dzisiejszym numerze obraz nastroju, panującego w P. Artura, na podstawie relacyi naocznego świadka tamtejszych zdarzeń. Otóż w długomilowym promieniu otoczenia P. Artura, odczuwa się od kilka dni silne wstrząśnienia ziemi, spowodowane bombardowaniem. Rosyanie mieli stracić pierwszego dnia bitwy 6000 ludzi. Japończycy walczyli wprawdzie z fanatycznem wprost bohaterstwem, jednakże w początkach bitwy rosyjskie granaty miażdżyły ich na kawały, a miny rosyjskie uzupełniały dzieło niszczenia. **Podobno Japończycy stracili dotychczas koło Portu Artura 20.000 żołnierza.** Japońskie bataliony w pierwszych dniach szturmu (28. lipca), musiały się cofać, wogóle w pierwszych trzech dniach atak na P. Artura nie był dla Japończyków pomyślnym.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »D. Mail« donosi z Niuczwangu, że Japończycy dążą do tego, aby przedewszystkiem zdobyć forty zewnętrzne P. Artura, a potem dopiero przypuszczą szturm generalny, ażeby zapewnić sobie w ten sposób bezpieczeństwo na tyłach.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Specyalny korespondent »L. Anz.« donosi z Czifu, że ostateczny szturm na P. Artura jest lada chwila oczekiwany. Przed chwilą około 2000 ludzi przybyło do Czifu wprost z P. Artura. Opowiadają oni, że podczas wielkiej bitwy 1. bm. stracić mieli Japończy 15.000 ludzi, Rosyanie zaś 5000. Japończycy zajęli znowu 2 forty. Szturmu ostatecznego na twierdzę oczekują dziś, (tj. 3. bm.). Pewien norweski parowiec przywiózł do Czifu koło 1000 cudzoziemców z P. Artura, którym pozwolono wyjechać, aby nie ucierpieli od ataku jap. Dziś (3. bm.) dały się słyszeć w Czifu odgłosy bombardowania P. Artura.

Londyn (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Czifu: Parowiec Fuczau, przybyły z Niuczwanu, zabrał na swój pokład, niedaleko Czifu, 7 mężczyzn, 4 kobiety i 1 chłopca z dżonki, która 2. sierpnia opuściła Port Artura. Zbiegowie donoszą, że krwawą walkę stoczono koło wzgórza »Wilka" na północ od P. Artura. Japończycy zostali z 7. wzgórza wypędzeni. 8 pociągów kolejowych przewoziło rannych do miasta. Liczba rannych jest tak wielka, że musiano użyć wszystkich środków przewozowych. Zbiegowie potwierdzają, że zacięta walka osłabła w nocy na 28. lipca, ale trwa dalej. Rosyjska flota, która nad ranem wróciła z wycieczki wywiadowczej, ostrzeliwała Japończyków, tak, że nie mogli posunąć się naprzód. Przybyli do Czifu Chińczycy opowiadają, że Japończycy zajęli już byli dwa forty na wschodniem wybrzeżu, gdzie załoga była słabą, musieli jednak później stanowiska te opuścić, ponieważ z innych pozycyj zostali wyparci.

Czesi przepraszają się?

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Z powodu zwołanego na przyszły tydzień zebrania mężów zaufania stronnictwa Młodoczeskiego do Pragi — komentują w niemieckich kołach politycz. Pragi fakt powyższy w ten sposób, że Czesi zamierzają zaniechać w parlamencie obstrukcyi, gdyż przekonali się, że premier dr. Koerber postępuje samodzielnie, a więc niezależnie od niemieckiego *veto*.

(Odnosi się to oczywiście do sprawy utrakwizacyi niem. seminaryów w Opawie i Cieszynie, przeciw czemu Niemcy zwołują wielki wiec protestacyjny na 18. bm., tj. w dniu urodzin Cesarza. *Red.*)

Człowiek i żmija.

Bajka oczywiście. Jej autorką jest jedna z moskiewskich gazet. »Człowiek« to oczywiście Rosyanin a »żmija«, to naturalnie Japończyk. Fabuła: to rozgrywająca się między nimi walka na śmierć i życie. Bardzo to piękne i poetyczne, szkoda tylko, że... bajeczne. Ta więc gazetka moskiewska, wyznaczywszy Rosyi tak zaszczytną rolę, przykazuje komendantom, by »nie dawali pardonu«. A tu się przypomina inne, berlińskie przykazanie: *„Pardon wird nicht gegeben!“* *„In verba magistri“* — zdolne, sprytne chłopaczki. I pisze gazetka dalej: »Gdy nasz wielki Suworów walczył z cywilizowanymi Francuzami, wielekroć dawał rozkazy: »Żadnego pardonu«! To nie była srogość i barbarzyństwo, lecz zwykła konieczność. Ta sama konieczna obrona każe nam dziś, w walce z »tą półdziką i barbarzyńską nacyą« stosować praktykę Suworowa: Bez pardonu! W tej wojnie my jesteśmy człowiekiem, napadniętym przez żmiję. Nie dość węża odstraszyć do krzaków, trzeba go zatłuc na śmierć.

Byłoby to wprawdzie bardzo ludzkie napełniać więzienia tysiącami japońskich jeńców, którzyby nam ze sobą przynieśli cholerę i tyfus — ale, by też było i bardzo niemądre. Dlatego nasze hasło będzie: »Żadnych więźniów, żadnego pardonu“.

Tak się pokrótce załatwiła sympatyczna autorka z poważną sprawą i poważnym przeciwnikiem. Kto tu zaś naprawdę jest półdzikiem i barbarzyńcą, kto żywcem zakopuje schwytanych, gwałci kobiety, morduje dzieci, na trupach dopuszcza się ohydnych zniewag — tego bajka nie mówi — lecz »czuły słuchacz« to sobie dośpiewać potrafi.

Jest jednak w tej bajce połowa prawdy. Jest wąż olbrzymi, legendarny, symboliczny, który dusi krwiożerczego tygrysa.

Wprawdzie tygrys, głosem pana Kuropatkinowego „Wiestnika Mandżurskoj Armii“ słodko się odzywa: Japonio! od pięciu miesięcy dokonywasz honorowego samobójstwa. Wysyłasz swoje dywizye do rzeźni. Całe twoje zastanowienie to *harakiri*! Wstrzymaj się nieszczęśliwa! Coś zdobyła? Coś zyskała? Nic! Straciłaś połowę floty, pędzisz na zgubę, powtarzasz błędy Napoleona! O jakże żal mi ciebie!

Tak mówi słodki tygrys — ale my wiemy co o tem sądzić po Jalu, Kinczu, Wafankou i Dasziczao, po zwycięstwach morskich pod Czemulpo i Portem Artura. Kiwniemy głową, ruszymy ramionami.

Płacze nad Japonią — w bajce, a łamie ręce rozpaczliwie — w domu.

Jest nad czem łamać.

Ostatnie lipcowe trzy dni nieprzerwanej walki zakończone sromotnym odwrotem; Japończyk zajmuje zdobyte stanowiska, odnosi świetne zwycięstwo; blisko pięć dywizyj pobitych. Walki od 30. lipca do 1. sierpnia bardzo pouczające dla podręczników, ale bardzo smutne dla zwyciężonych.

A »żmija« nie odpoczywa. Zdaje się nie potrzebować odpoczynku, ni opatrzenia ran, ni odświeżenia jadu swej amunicyi. Żmija zimna, a pełna zapału, lakoniczna i nieodgadniona, niepozorna, a jednak rozporządzająca stutysięczną armią. Już Simuczen zajęte, już i Haiczeng podobno zdobyty. A choćby się zdawać mogło, że się prawe skrzydło rosyjskie utrzymało, cóż znaczy ta wieść drobna i niesprawdzona, może bez znaczenia wobec sprawdzonych i zupełnie pewnych powodzeń japońskich.

Biedny tygrys czy »człowiek« z bajki. Uciec niepodobna, bój rozpaczliwy i nieunikniony, jakże tu nie płakać, choćby pod zmienionym adresem!

A tu i w Porcie Artura nie zasypia »żmija« sprawy, — olbrzymie jej pierścienie od Mukdenu po cypel półwyspu Kwantungskiego zatoczone, zacieśniają się coraz więcej. Przy czem to wiceadmirał Hirose poszedł na dno, jak nie przy zakładaniu min w porcie, by floty rosyjskiej nie wypuścić z oblężniczego pierścienia! I znowu dwa rosyjskie torpedowce poszły na dno. A sztywny John Bull z Wejhajweju dziś się zakłada, że w tym tygodniu już »Artur« ulęże. A w Tokio już rachują, co dalej robić, gdyby Rosyanie nie zawarli pokoju po wzięciu Portu i po klęsce Kuropatkina pod Liaojangiem. Już przebąkują o oblężeniu Władywostoku, o posunięciu się do Charbina i o przerwaniu komunikacyi między Władywostokiem, a krajem nadamurskim i Europą. Biedny »człowiek!« — z bajki, przeklęta »żmija!« — z bajki.

Bo w rzeczywistości pożałowania godnem jest to największe mocarstwo europejskie, rozprawiające się orężnie z małem państewkiem wyspiarzy azyatyckich.

A poseł może już bieży, by nam rozgłośną zwiastować nowinę.

Bo w rzeczywistości to nie żadna »żmija«, lecz uosobienie europejskiej sztuki wojennej, znakomicie zastosowanej — ono to kładzie olbrzyma, nie zaś ów mały azyata.

Tak się też sprawdza, że pączek nowożytnej wiedzy łacno się przyjmie na zdrowem japońskiem drzewie, a ten sam pączek, zaszczepiony na zwyrodniałym pniu chorego olbrzyma zmarnieje.

Tam się rozwija w cudowne drzewo, tu chorą narośl wytwarza; tam świat zadziwia, tu je przeraża; tam »excelsior« tu Hejnowski »warnendes Exempel«.

To nie płaz podrażniony, co *ex improviso* ciska się na nieopatrzną piętę — to dojrzały i skupiony, pełen najlepszych tradycyj i wyćwiczony w najlepszej nowożytnej szkole rycerz. Studyował całe lata rosyjską siłę zbrojną i armij rozmieszczenie i przygotowania do uruchomienia wojsk; badał sprawność sybirskich kolei i rachował, ze stylusem w dłoni, stosunek siły i czasu, w jakim Rosya może być gotową, jej *quomodo* i *quando*. I dopiero po tej żmudnej pracy poznał, jakiej własnej użyć trzeba mocy, by liczebną i treściową uzyskać przewagę i dopiero, już całkiem gotowy, swe cezarejskie wypowiedział słowa: *alea jacta*!

Dziś ma inicyatywę, dziś »dyktuje prawa«, do swego planu nagina rozprawę. I to jest wielki sukces strategiczny. Jego kierunek ataku ciągle jeszcze niewiadomy, choć ruch ogólny ku Liaojangowi, w celu odepchnięcia armii rosyjskiej od Mukdenu, widoczny.

Przebieg jego operacyi pełen spokoju, sztab działa bez zarzutu. Owoce piękne i bujne. Więc się pierścienie legendarnego węża coraz ściślej ku sobie zwierają i żelaznymi sploty cisną swą krnąbrną zdobycz. A czas już wielki, żeby Europie ubył ciężar, co długo ją gniecie i kulturę Zachodu tamuje.

Czas, by ludy odetchnęły, wolne i swobodną zaczęły ruchliwość w cichej, Bożej, pokojowej pracy.

Czas by potężna azyatycka »żmija«, zgięła potworną i nieludzką butę najezdniczego Rosyi »czeławieka«. *Rub.*

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

41) Powieść współczesna.

Wszak na to były bony, guwernantki, nauczyciele... zresztą... myślał potomek wielkiego rodu, o którego znakomitości tyle się mówiło, że w nią wreszcie silnie sam wierzył jego przedstawiciel... zresztą przecież dzieci moje już z natury powinny być inaczej uposażone, błękitna krew w ich żyłach płynie, a ta przecież już z natury swej prze do czynów szlachetnych i wielkich, inaczej odżywia mózg i nosi w sobie zarody wielkości i niepospolitości.

Inaczej myślała jego żona, hrabina Marya. O ile na to pozwalały konwenanse i obowiązki gospodyni domu stroniła od świata, zamykała się w swoich pokojach i w całości oddała się swym dzieciom.

Małżeństwo jej z hr. Mirskim było fatalną pomyłką, których niestety tyle się na świecie spotyka; był to związek ludzi nie należących do siebie, niczem do siebie nie podobnych, dwóch natur zupełnie sprzecznych, dwóch usposobień całkiem różnych.

Węzeł ten małżeński porównaćby raczej można do łańcuszka, którym więźniów na galerach spajają; ale i to porównanie za słabem mi się wydaje. Więźniów łączy przecież podobieństwo zbrodni, poczucie winy zbrodniczego czynu i odpowiedzialność za jego spełnienie, wreszcie może i wspólna obu nadzieja lub zamiary ucieczki; pomiędzy hr. Anzelmem i jego żoną były spójnie zewnętrzne, nierozerwalne niestety związek sakramentalny, wspólność nazwiska i dzieci, wewnętrznych żadnych nie było spójni, dusze tych dwojga istot obce sobie były, tak samo różne były zasady, pojęcia uczucia, żądze, upodobania, popędy, skłonności, potrzeby.

Hrabia Anzelm mniej odczuwał tę różnicę usposobień; wprawdzie wolałby był mieć żonę, którąby podzielała jego gusta i brała żywszy udział w życiu, jakie sam prowadził, lecz rozrywki ciągłe pochłaniały go w zupełności.

Natomiast życie hrabiny Maryi odosobnionej od świata zupełnie, bo ten wśród którego się obracała był jej obcym, niemającej ani jednej istoty w swem otoczeniu, którąby ją zrozumieć mogła było nieustannem pasmem męczeństwa.

Społeczeństwo, wśród którego żyła, miało ją za szczęśliwą losu wybrankę, była przecież żoną człowieka przystojnego, który dał jej świetne imię, dostatki, otoczył przepychem, pozornie więc miała wszelkie warunki szczęścia, dlatego też patrząc na rzewny, głęboki, acz cichy smutek rozlany na jej twarzy, dziwili się wszyscy nie wyłączając i rodzonego jej ojca i posądzali o melancholię, nazywali dziwaczką.

(C. d. n.).

Szwedzi o hakacie pruskiej.

Prawa wyjątkowe przeciwko Polakom w Prusiech zwracają na siebie od dłuższego czasu uwagę świata ucywilizowanego. Zwłaszcza poruszoną została opinia publiczna uchwaleniem ustawy osadniczej; dowodem tego między innemi artykuł sztokholmskiego dziennika »Svenska Dagbladet« z dnia 3 z. m. Autor artykułu wyraźnie zaznacza, że pochodzeniem bliżsi są Szwedom Niemcy, jako Germanie, aniżeli my Polacy Sławianie, atoli wobec krzywdy, jaka się Polakom dzieje, sympatye Szwecyi znajdują się po stronie Polski.

Oto jak publicystyka szwedzka ocenia politykę antipolską rządu pruskiego:

»W ostatnich latach żadna inna sprawa nie absorbowała w tak wysokim stopniu wewnętrznej polityki pruskiej, jak kwestya polska. Ogólnie mówi się o Bismarcku, że mu poszczęściło się we wszystkiem, z wyjątkiem trzech rzeczy: 1) w usiłowaniu odosobnienia i poniżenia Francyi; 2) w zwalczaniu demokracyi socyalnej; 3) w walce przeciwko Kościołowi katolickiemu, w tak zwanej walce kulturnej. Obecnie możnaby do tych trzech doliczyć jeszcze prusko-niemiecką politykę wobec Polaków, o której fałszywości byłby kanclerz żelazny dziś się przekonał zupełnie, gdyby skutków jej był dożył.

»Dziś każdy trzeźwo patrzący na świat Niemiec widzi, że wszczepianie gwałtem w ludność polską Prus Wschodnich i Zachodnich, Poznańskiego i Śląska języka niemieckiego i patryotyzmu niemieckiego, nie doprowadzi do celu.

»W początku Niemcy łudzili się tem, że spełni się sen gorących patryotów pruskich i każdy mieszkaniec Prus czuć i mówić będzie po niemiecku, ale pomylili się zupełnie, gdyż nastąpiło rozbudzenie uczuć patryotycznych polskich i kwestya polska stawała się z roku na rok a nawet z każdym dniem coraz bardziej palącą dla Prus, kwestyą, posiadającą aktualność i doniosłe znacznie polityczne.

»Gdy pruscy mężowie stanu i urzędnicy za czasów dawniejszych starali się tylko o to, aby ludność polska przyswoiła sobie znajomość języka niemieckiego, ale Polakom zostawiono wszelkie inne prawa, wówczas to Polacy godzili się pomału ze swym losem i byliby z czasem zostali obywatelami lojalnymi, zachowując oczywiście swój odrębny byt narodowy. Ale gdy później urzędnicy pruscy, począwszy od najniższego do najwyższego, wytknęli sobie za cel życia zrobić Polaków od razu pełnokrwistymi Niemcami i w tym celu poczęli stosować środki gwałtowne, niedziw, że ludność polską opanowało ogromne rozjątrzenie. Dopiero ta polityka zrodziła opozycyę, która z każdym rokiem staje się silniejszą i jednolitszą, tylko skutkiem ucisku niemieckiego kilka milionów Polaków w Niemczech stało się masą zbitą, zdecydowaną na najenergiczniejszą obronę swojego języka i swej narodowości.

»Ale nie dość tego, że niemczyzna nie rozszerza się, nie wzmacnia w prowincyach polskich, Polacy dziś w Berlinie i w zachodnich prowincyach tworzą liczne wyspy językowe, nie dziw więc, że rząd pruski ma kłopot i trwoży się wzrostem polskości. Jak wiadomo, Sejm pruski kilkakrotnie uchwalał już setki milionów marek na germanizacyę Polaków dla wykupywania polskich dominiów, parcelowania ich tanio wśród kolonistów niemieckich. Środek ten okazał się zawodnym, bo koloniści niemieccy nie liczyli się z tem, że siła robotnika niemieckiego jest droższą, muszą więc sprowadzać robotników polskich, a wśród polskich rodzin licznych narażają się z łatwością na wynarodowienie (!) Tymczasem Polacy założyli komisyę podobną (?) i wykupują z lepszym skutkiem dziedziców Niemców, parcelując grunta pomiędzy Polaków.

»W niemieckich kołach urzędniczych przekonano się wcześnie, że środki dotychczasowe są niewystarczające, że miliony wyrzucono na darmo, więc trzeba było uciec się do innych. Chwycono się nowego środka: zmiany konstytucyi. Konstytucya pruska zapewnia jak i szwedzka wyraźnie każdemu poddanemu równość wedle prawa, ustawę tę zasadniczą łamie się dziś nowem prawem cywilnem«.

Tutaj autor krytykuje ostro pruskiego ministra sprawiedliwości za stanowisko, jakie w kwestyi tej zajął i pisze w końcu, co następuje:

»Tymczasem jest rzeczą więcej aniżeli wątpliwą, ażeby ten nowy, gwałtowny środek germanizacyjny mógł doprowadzić do celu wytkniętego. My Szwedzi, jesteśmy spokrewnieni z Niemcami, Polacy natomiast są Sławianami, ale wobec postępowania Niemców sympatye nasze muszą być zupełnie po stronie uciśnionych (*sympatierna helt naturligt vara pa förtrycktas side*). I to jest pocieszającem dla nas, narodów mniejszych, że wsystkie próby zniszczenia i wynarodowienia Polaków zupełnie chybiły, gdyż jest to przestrogą dla wielkich państw, ażeby nie ujarzmiały obcych narodów i nie zabierały cudzych krajów«.

Echa kąpielowe.

Kołobrzeg, 2. sierpnia.
(List wł. „Dnia“).

Jestem tu poraz ósmy, a poraz tysiączny chwalę sobie piękny Kołobrzeg. W tym sezonie ma on stanowczo charakter polski, jakiby z natury rzeczy zawsze mieć powinien. Polaków — moc. Reprezentowane są wszystkie zabory, wszędzie mówią po polsku. »Nasi najserdeczniejsi« chowają nienawiść do Polaków na zimę, a w lecie są słodkimi dla nas jak ciastko kremowe »mit Salme«. To też wszędzie usługa polska. Zamało tylko gazet polskich, których goście stanowczo żądać powinni. W »kursalonie« z lwowskich — tylko »Dzień«. — Koncert polski miał się odbyć we wtorek, a odłożono go z »wiadomych« powodów do czwartku. Cel dobroczynny koncertu nieokreślony. Deklamować będzie pna Arkawinówna, a śpiewać jej młodsza siostra. Jeżeli jej głosik stoi w prostym stosunku do twarzyczki, to na koncert pospieszyć warto. Z kraju zauważyłem tu: red. Konopińskiego, adw. Fedorowicza, dyr. Koperę i prof. Sternbacha z Krakowa. Ze Lwowa bawi kilkadziesiąt rodzin: adwokat Kopecki, bankier Chajes, adwokaci: Buber, Dziędzielewicz, panie Schützowa, Lilienowa itd. Z Królestwa kilkanaście rodzin no — *last not least* — dużo milusińskich, dla których natura Kołobrzeg stworzyła. *Wł. R.*

Z Karlsbadu piszą nam: Dnia 29. zm. zdarzył się przykry wypadek z automobilem. Bawią tu pp. Czyżewiczowie z Podola, którzy przybyli do Karlsbadu własnym samochodem. Owóż wybrali się tą maszyną na przejażdżkę, wraz z p. d-rową Świdową z Mińska i z p. Horwatem z Litwy. Po ujechaniu paru kilometrów, przy nawrocie samochód, cofnięty w rów, uderzył o kamień i obalił się. P. d-rowa Świdowa opłaciła ten wypadek złamaniem nogi w dwóch miejscach. Reszta towarzystwa doznała tylko lekkich potłuczeń. Śród kolonii polskiej wypadek ten wywołał szczere współczucie dla ofiary wypadku osoby, wielce lubianej w tutejszych kołach towarzyskich. Na chwilę obudził też niechęć do wycieczek automobilowych. Nawiasem dodać trzeba, że na kilka samochodów, któremi kuracyusze przybyli do Karlsbadu, cztery należą do Polaków. *St.*

---

29 ***Wincenty hr. Łoś.***

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Mężczyźni jej nadskakiwali, kobiety zazdrościły urody i brylantów, ale nikt nie pytał, skąd wzięła pierwsze i drugie.

Raz wreszcie zastałem ją taką, jaką zawsze znałem.

Stefę z Krakowa, Stefę z Marienbadu, gdy zawołana się odwróciła, Stefę z Monachium, gdy przyszła do mnie z obrazkiem.

— Tak mi dziś wyglądasz, jaką bym cię chciał zawsze widzieć.

— Ba! Bo spełniłam jedyny obowiązek, jaki w życiu przyjęłam. Zdaje mi się, że mi kajdany z nóg zleciały. Moje powołanie w tym domu skończone. Mogłabym go opuścić z honorem... Panny wychodzą za mąż. Obaj narzeczeni młodzi, przystojni i bogaci.

— A ojciec kontent?

— Bardzo, ale ta radość działa tak podniecająco, że mnie zamęcza. Uważasz pan? — zapytała sama zdziwiona, używając zwrotu niezwyczajnego u niej. Chce bym oznaczyła termin. Ja? ja mam oznaczać jakiś termin, ja, co całe życie bez zegarka i bez kalendarza się obchodziłam.

Ten rys mnie tak uderzył, że zapytałem.

— Doprawdy? Nigdy nie używałaś zegarka?

Zamyśliła sie.

— Owszem. Gdy pannie Ange jakiś Tyszkiewicz, czy ktoś inny zamówił zegarek mieszczący się w łupinie z orzecha, który u jego jubilera podjęła jego żona, co wywołało sensacyę między wszystkimi Tyszkiewiczami, ja miałam w breloku od branzoletki zegarek w łzie.

— W łzie?

— »Dans une larme«, złożonej z dwóch brylantów. A jaki one miały ogień!

— Masz to arcydziełko?

— Nie! Raz w Paryżu, w jednym ze smutniejszych etapów mego życia, spotkałam przed jakąś fabryką czekających robotników. Między nimi była kobieta dziwnie biedna i dziwnie piękna, trzymająca na rękach chłopczyka, któremu po policzkach spływały takie duże, jak groch, dwie łzy. Przystanęłam.

— Czemu ono płacze to dziecko?

— Bo głodne — odparła matka. — Ale ojciec zaraz wyjdzie i kupi nam jeść — rzekła do synka.

Ogarnęło mnie dziwne uczucie. Właściwie pierwszy raz widziałam biedę. Nie miałam nic przy sobie, urwałam brelok i oddając go, rzekłam.

— Sprzedaj pani to dobrze. Nie będziesz nigdy głodna. Nie mogłam lepiej umieścić tej łzy.

Nie pamiętam, cośmy więcej dnia tego mówili. Pamiętam tylko, że Stefa była wesołą.

Sam w tym czasie, czy byłem zajęty, czy wyjeżdżałem, zasłabłem, dość, że zelektryzował mnie list przychodzący pocztą, w którym znalazłem bilet wizytowy Stefy i na nim nakreślone ołówkiem, ręką widocznie nerwową, następujące słowa:

»Bóg by dał, byśmy się jeszcze w życiu spotkali«. Tak byłem pewny, że tym razem opuszczę Stefę ze świadomością, że jest w bezpiecznej życia przystani, iż bilet ten mną wstrząsnął.

Pobiegłem w Aleje.

(C. d. n.).

Z Zakopanego donoszą nam: Pomimo wytężonej agitacyi przeciwników dra Chramca, wzięło udział w wyborze delegata gości do komisyi klimatycznej, na 3000 gości, bawiących w Zakopanem, zaledwie 320. Wobec tego udało się oczywiście inicyatorom wiecu przeprowadzić po usilnych staraniach dra Janiszewskiego. Postawiony w ostatniej chwili lekarz tutejszy dr. Majewski otrzymał 47 głosów.

MAŁY FEJLETON.

Straszna noc.

przez **A. Czechowa.**

Jan Panichidyn zbladł, zmniejszył płomień w lampie i rozpoczął opowiadanie stłumionym głosem:

— W wigilię Bożego Narodzenia 1883 roku zasiedzieliśmy się do późna na seansie spirytystycznym u przyjaciela, dziś już nieżyjącego. Kiedy wracałem do domu, gęsta mgła wisiała w powietrzu. Szedłem po omacku, bo zaułki, przez które przechodzić musiałem, rzadko bywały oświetlone. Mieszkałem wówczas w Moskwie, w najgłuchszej części Arbatu, około Przemienienia. Byłem smutny i zgnębiony.

»Życie twoje ma się ku schyłkowi... Pokutuj...«

Taki frazes usłyszałem na seansie z ust Spinozy, którego duch zjawił się był na nasze wezwanie. Prosiłem, ażeby mi to raz jeszcze powtórzono i spodek nietylko powtórzył frazes, ale dodał nadto: »dziś w nocy.« Nie wierzę w spirytyzm, ale myśl o śmierci zawsze mię przeraża. Śmierć, moi panowie, jest rzeczą codzienną, nieuniknioną; pomimo to myśl o niej jest przeciwną naturze ludzkiej. W danej zaś chwili, czując się otoczonym mgłą nieprzejrzaną, słysząc tylko żałosny jęk wichru, nie widząc ani jednej żywej istoty wokoło siebie i nie słysząc żadnego dźwięku, przypominającego bliskość ludzi, uczułem dziwny, niewytłumaczony przestrach. Ja, wolny od wszelkich przesądów, szedłem szybko, obawiając się spojrzeć poza siebie. Zdawało mi się, że, obejrzawszy się, napewno zobaczę śmierć uosobioną.

Panichidyn odetchnął, napił się wody i opowiadał dalej:

— Otóż ten nieokreślony, a jednak zrozumiały wam, zapewne, przestrach nie opuścił mię i wtedy, kiedy wszedłem do swego pokoju. W moim skromnym pokoiku ciemno było. W piecu jęczał wiatr, stukając drzwiczkami, jakby prosząc, ażeby go wpuszczono do ciepłego mieszkania.

»Jeśli mam wierzyć Spinozie — pomyślałem —, to przy wtórze tego jęku umrę dziś w nocy. Straszno mi jednak!«

Zapaliłem zapałkę, gwałtowny wicher wstrząsnął dachem, cichy jęk wiatru zmienił się w ryk. Na dole stukały okienice, drzwiczki od pieca piszczały żałośnie.

»W taką noc źle nie mieć kąta własnego« — pomyślałem. — Nie czas było jednak oddawać się podobnym myślom, bo, gdy zapałka rozpalona oświeciła pokój, ujrzałem rzecz straszną i niespodzianą.. Jaka szkoda, że wicher nie dosięgnął zapałki... możebym nic nie zobaczył... i włosy nie powstałyby mi na głowie. Krzyknąłem z przestrachu i zdziwienia i zamknąłem oczy...

— Pośrodku pokoju stała trumna!

Zapałka paliła się niedługo, jednak dobrze widziałem zarys trumny. Widziałem różowy jedwab, widziałem złoty krzyż na wieku trumny. Tak, moi panowie; czasem rzecz, widziana przez jedno mgnienie oka, pozostaje na zawsze w naszej pamięci. Tak było i z tą trumną. Widziałem ją przez jedną chwilę, a zapamiętałem najdrobniejsze szczegóły, Była to trumna, dopasowana do średniego wzrostu, a sądząc z koloru, przeznaczona była dla młodej dziewczyny. Droga materya, metaliczne nóżki i rączki świadczyły, że była przeznaczoną dla osoby bogatej.

Wypadłem z pokoju i, nie myśląc, nie rozumując, a tylko czując przestrach niewypowiedziany, biegłem na dół po schodach, W korytarzu ciemno było, nogi plątały się w futrze. Jakim cudem nie upadłem — nie rozumiem doprawdy. Znalazłszy się na ulicy, oparłem się o mokry słup latarniany, starając się uspokoić. Serce tłukło się w piersi, tamując oddech.

Jedna ze słuchaczek zwiększyła płomień w lampie i przysunęła się do opowiadającego; ten mówił dalej:

— Nie zdziwiłbym się, gdybym w pokoiku swoim zastał pożar, złodzieja, psa wściekłego... Nie zdziwiłbym się, gdyby sufit się zawalił, podłoga zapadła... Wszystko to są rzeczy naturalne i zrozumiałe... Ale, jak trafiła trumna do mego pokoju? Trumna, przeznaczona widocznie dla młodej arystokratki? jak znalazła się w pokoju ubogiego urzędnika? Nareszcie, czy to tylko trumna? A może w niej znajduje się ciało młodej, przedwcześnie zmarłej osoby, która mi złożyła taką dziwną i straszną wizytę? Męcząca tajemnica!

— Jeśli to nie cud, zatem musi być zbrodnia — błysnęła mi myśl w głowie. Gubiłem się w domysłach. Drzwi od swego mieszkania, wychodząc, zawsze zamykałem i tylko najbliżsi znajomi wiedzieli, gdzie kładłem klucz, wychodząc. A nie mogłem przypuszczać, że to któryś z przyjaciół postawił mi tę trumnę. Można by przypuszczać, że stolarz przez omyłkę wniósł ją o piętro wyżej lub niżej, ale któż nie wie, że żaden z nich nie zostawiłby trumny, nie otrzymawszy za nią należności, albo przynajmniej dobrego napiwku.

— Duch przepowiedział mi śmierć — myślałem. — Czyżby postarał się zawczasu o trumnę dla mnie?

— Panowie, nie wierzyłem i nie wierzę w spirytyzm, ale taki zbieg okoliczności może chyba pogrążyć w mistyczny nastrój nawet filozofa.

»Stchórzyłem, jak głupie dziecko — pomyślałem sobie. — To było tylko złudzenie optyczne. Idąc do domu, byłem w takiem grobowem usposobieniu, że trudno się dziwić, iż moje chory nerwy zobaczyły trumnę... Najpewniej złudzenie optyczne i nic więcej.

Deszcz smagał mię po twarzy, wiatr zaś szarpał poły futra, zrywał czapkę z głowy... Zmarzłem, przemokłem. Trzeba było iść, ale... dokąd? Wróciwszy do siebie, mogłem powtórnie zobaczyć trumnę, a to byłoby nad moje siły. Pozostawać na ulicy na chłodzie i deszczu także było niepodobna.

Postanowiłem poprosić o nocleg kolegę swego Upokoina, tego samego, co to się potem zastrzelił; mieszkał on wtedy u kupca Czerepowa w Martwym zaułku.

(Dok. nast.)

Dopuszczenie realistów na Uniwersytet.

Celem ułatwienia uczniom szkół realnych przejścia na Uniwersytety, wydał P. Minister wyznań i oświaty następujące rozporządzenie podane do wiadomości obwieszczeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 27. lipca b. r.

W sprawie dopuszczenia abiturientów szkół realnych do studyów uniwersyteckich, Ministerstwo oświaty powoływało w ostatnich czasach na narady mężów, zajmujących się szkolnictwem i zasięgało opinii Uniwersytetów; przekonało się jednak, że zapatrywania na sprawę tę i w związku z nią na dalej idące przekształcenie szkół średnich tak są rozbieżne, iż stanowcze uregulowanie tej kwestyi nie mogłoby zadowolić wszystkich wymagań.

Uznając te stosunki — wydaje na razie w obrębie istniejących prawnych postanowień następujące rozporządzenie:

1. Egzamin dojrzałości, uprawniający do studyów uniwersyteckich uczniów, którzy ukończyli szkołę realną, przewidziany w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 28. kwietnia 1885 ma na przyszłość ograniczać się do egzaminu z języka łacińskiego i greckiego i z propedeutyki filozoficznej. Przy ocenianiu rezultatu egzaminu należy uwzględniać ogólne wykształcenie kandydata, wykazane w świadectwie dojrzałości ze szkoły realnej.

Celem odbywania tych egzaminów ustanowione będą w miastach uniwersyteckich osobne komisye egzaminacyjne. Komisye te zgromadzają się w razie potrzeby dwa razy na rok (w marcu i październiku) i składają się:

a) z krajowego inspektora szkół, do którego rejonu należą szkoły średnie w tem mieście, lub jego zastępcy jako przewodniczącego;

b) z reprezentanta Uniwersytetu wyznaczonego przez senat uniwersytecki;

c) z nauczycieli zawodowych, wyznaczonych przez krajową Radę szkolną jako egzaminatorów z wymienionych przedmiotów.

Co do zgłaszania się kandydatów i prowadzenia egzaminu należy zastosować normy obowiązujące co do egzaminów dojrzałości w gimnazyach, jednak kandydaci mogą być do tego egzaminu uzupełniającego dopuszczeni dopiero po upływie roku od złożenia egzaminu dojrzałości w szkole realnej.

Jeżeli komisya uzna wynik egzaminu jako pomyślny, należy na świadectwie dojrzałości kandydata dodać dopisek, który powołując się na niniejsze rozporządzenie ma wykazać, kiedy i z jakim skutkiem kandydat poddał się egzaminowi z wymienionych przedmiotów. Dopisek ten należy zakończyć słowami: „Egzaminowany uczynił tedy zadość . . . . przepisanym wymaganiom i otrzymuje niniejszem świadectwo dojrzałości upoważniające go do uczęszczania na Uniwersytet,“ następnie należy go zaopatrzyć podpisami członków komisyi egzaminacyjnej i pieczęcią urzędową.

Co do powtórzenia całego egzaminu albo egzaminu z jednego przedmiotu, obowiązują normy istniejące dla egzaminów dojrzałości w szkołach średnich.

Jako taksę za egzamin winien kandydat złożyć 24 koron przed rozpoczęciem egzaminu piśmiennego.

2. Będzie rzeczą abiturentów szkół realnych pozyskać wiadomości potrzebne do złożenia tego egzaminu w drodze prywatnego studyum. W niektórych szkołach realnych lub w niektórych gimnazyach urządzi się jednak nadobowiązkową naukę języka łacińskiego, ewentualnie i języka greckiego w miarę potrzeby i o ile zezwolą na to fundusze.

Oprócz tego mogą także Uniwersytety w razie potrzeby postarać się o naukę języka łacińskiego ewentualnie i greckiego celem przygotowania abiturentów szkół realnych do tego uzupełniającego egzaminu.

3. Świadectwo dojrzałości uzyskane w szkole realnej w połączeniu z dowodem pomyślnie złożonego egzaminu uzupełniającego uprawnia do zapisania się na Uniwersytet w charakterze słuchacza zwyczajnego.

Studya uniwersyteckie, odbyte ewentualnie poprzednio w charakterze słuchacza nadzwyczajnego nie mogą być wliczone w przepisany czas studyów.

Rozporządzenie niniejsze nie dotyka jednak uprawnień, przyznanych abiturentom szkół realnych jako nadzwyczajnym słuchaczom wydziału filozoficznego rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 30. sierpnia 1897 i ich dopuszczania do egzaminu nauczycielskiego dla szkół średnich.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z rokiem szkolnym 1894/5.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał dzisiaj rano pociągiem błyskawicznym w

sprawach urzędowych do Wiednia, gdzie zabawi kilka dni.

Podczas pobytu p. Namiestnika w Wiedniu, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, ustalony będzie termin przyjazdu, oraz program pobytu Prezydenta Ministrów dra Koerbera w Galicyi.

Arcybiskup ks. Teodorowicz wyjechał ze Lwowa dla poratowania zdrowia.

Naczelny Dyrektor galic. poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz wyjechał na 6 tygodniowy urlop.

Mianowania i przeniesienia.

Prezydent m. Lwowa zamianował p. Teofila Kotowskiego praktykantem konceptowym magistratu lwowskiego.

Prezydent ministrów zamianował sekretarza sądowego dra Rudolfa Oszczyńskiego-Komarzyńskiego w Wiedniu radcą sądu krajowego, oraz przeniósł notaryuszów Kazimierza Goyskiego z Tuchowa do Przeworska, Wincentego Laska z Jaworzna do Tuchowa.

Czterdziesta rocznica. Jutro, w piątek, jako w 40 rocznicę stracenia pięciu członków Rządu narodowego na cytadeli warszawskiej, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9 rano, staraniem młodzieży Stowarzyszenia „Gwiazdy“ uroczyste żałobne nabożeństwo.

Wieczór o godzinie 8 odbędzie się zebranie pod kaplicą pamiątkową na Wulce.

Szkarlatyna. Z fizykatu miejskiego donoszą nam: W powiecie gródeckim sprawdzono urzędownie w gminie Dąbrowica epidemię szkarlatyny.

Starostwo gródeckie zwraca uwagę, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

Tyfus w Kulparkowie. Wobec wersyj, jakoby w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie wybuchł tyfus plamisty, z polecenia Namiestnictwa zbadali stan rzeczy komisyonalnie: radca zdrowia dr. Lachowicz, starszy lekarz pow. lwowskiego dr. Obtułowicz i lekarz prywatny dr. Opolski. Okazało się, że nie tyfus plamisty, lecz brzuszny tam się pojawił; jak stwierdzono, przyczyną jego bezpośrednią jest pewna wadliwość w kanalizacyi, a w następstwie zanieczyszczenie wody, co będzie bezzwłocznie usunięte. Ulepszenie zaś radykalne stosunków co do wody, nastąpi prawdopodobnie jeszcze tej jesieni, gdy zakład kulparkowski otrzyma wodociąg z wodą dobrostańską.

Ostrzeżenie. Z Koła im. Kościuszki T. S. L. odbieramy następujące pismo: Ponieważ doszło do naszej wiadomości, iż pewne osoby zbierają po kawiarniach i handlach składki na kolumnę Mickiewiczowską bez żadnej listy i pełnomocnictwa, a powołują się tylko na to, że są „z Koła Kościuszki“ — oświadczamy, że Zarząd Koła im. Kościuszki T. S L. nikogo do tego składkowania nie upoważnił, a Koło jako takie zbieraniem składek na pomnik Mickiewicza nie zajmuje się.

Z „Sokoła“. Oddział kolarzy urządza wycieczkę w niedzielę 17. bm. do Winnik na festyn tamtejszego „Sokoła“. Odjazd o $^1/_2$4 popoł. z gmachu „Sokoła“.

Znaleziono ambo. Pan Antoni Pieniążek zdeponował dziś na inspekcyi policyjnej kartkę loteryjną zaopatrzoną liczbą 4707 a opiewającą na liczby 31, 22, 18, 90. Kartka ta, którą znalazł przy placu Solarni, wygrała przy wczorajszem ciągnieniu ambo na liczby 31, 90.

Obłąkaną kobietę, liczącą około lat 20 przystawił dziś policyant na inspekcyę policyjną. Ponieważ nie umiała podać ani nazwiska swego, ani miejsca pochodzenia, odstawiono ją do komisaryatu dzielnicy II., celem odesłania do zakładu obłąkanych. Komisaryat stwierdził jednak, że kobieta ta dla bezpieczeństwa publicznego wcale nie jest groźną i dlatego należy ją odesłać do miejsca przynależności, co już należy do policyi. Ponieważ kobieta ta jednak miejsca przynależności podać nie mogła, oddano ją na razie do aresztów policyjnych.

Za drobne kradzieże, włóczęgostwo i natrętne żebranie, odstawiono dziś do aresztów policyjnych dziewięć osób płci męskiej i żeńskiej.

Zemsta. Wczorajszej nocy dokonano w ulicy Leśnej napadu na jadącego dorożką kapitana p. Leopolda Müllera. Mianowicie z pobliskich krzaków poczęto obrzucać dorożkę kamieniami. Napadu dopuścili się: pomocnik stolarski Wiktor Nikolaj, uczeń introligatorski Adam Drzywicki i brat jego Jan, skutkiem namowy stróżowej domu pod l. 11 A Pelagii Szumskiej, która mściła się za to, iż kapitan skarcił jej męża.

Przygoda prezydenta Friedleina. Z Krakowa donoszą nam: Wczoraj przed południem, gdy prezydent Friedlein szedł przez miasto, przystąpił do niego młody mężczyzna, wyglądający na robotnika, który uchyliwszy grzecznie kapelusza, zapytał, która jest godzina. P. Friedlein, aby uczynić zadość prośbie, wyciągnął z kieszeni złoty zegarek, lecz zaledwie zdołał popatrzeć na wskazówki, mężczyzna ów wyrwał mu nagle zegarek i począł śpiesznie uciekać. Zanim p. Friedlein mógł wezwać pomocy przechodniów, złodziej już zniknął na zakręcie ulicy. Policya przedsięwzięła natychmiast wszelkie kroki, aby śmiałego złodzieja uwięzić, co, tem łatwiej jej się uda, że p. prezydent Friedlein podał dokładny rysopis złodzieja.

Pogłoski o rzekomej defraudacyi w „Biurze pośrednictwa pracy robotników budowlanych“, które krążyły wczoraj popołudniu w naszem mieście i znalazły już wyraz w prasie, okazały się mylnemi. W pierwszej chwili nie mogliśmy krążących wieści dla braku czasu sprawdzić.

Statystyka adwokatów i kandydatów adwokackich. Wedle wykazu Ministerstwa sprawiedliwości wynosiła ogólna liczba adwokatów w r. 1903 w Austryi 5410, a więc o 96 więcej niż w r. poprzednim. Z tego przypadało na okręg krakowski 292, na lwowski zaś 384 adwokatów; okręg przemyski liczył 70, samborski 64. Wreszcie w okręgu czerniowieckim było 112.

W ciągu roku 1903 wpisano w Austryi ogółem 179 nowych adwokatów; 18 adwokatów przeniosło się do innego okręgu, 51 zmarło, 26 zrezygnowało z wykonywania obowiązków adwokackich, 3 wykreślono, a 21 ubyło z innych przyczyn.

Z końcem roku 1903 liczono w Austryi 1664 kandydatów adwokackich t. j. o 142 więcej niż w roku poprzednim.

Z tej liczby przypada na okręg wyższego sądu krajowego we Lwowie 296, na Kraków 158, Przemyśl 78, Sambor 92, Czerniowce 64.

Z ogólnej tej liczby, 86 kandydatów złożyło już egzamin adwokacki.

Kronika towarzyska. Dzisiaj odbył się w Kochawinie ślub p. Edmunda St. Urbanka, dyrektora szkoły męskiej św. Maryi Magdaleny we Lwowie, z panną Henryką Weberówną. Obrzędu zaślubin dopełnił ks. Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Maryi Śnieżnej ze Lwowa.

Repertuar teatru ludowego.

(Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów).

We czwartek 4. bm. po raz 2-gi „Pospolite ruszenie“.

NEKROLOGIA.

Felicya z Gołaszewskich Szumlańska, wł. dóbr, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 78. Zwłoki przewiezione zostaną do Krzywego, gdzie odbędzie się pogrzeb w sobotę przed południem.

W Finlandyi znakomity muzyk rosyjski Julian Johannsen.

W Wiedniu: Znany lekarz sztabowy dr. Edward Spitzer. — Były inspektor artyleryi fortecznej fzldmp. Semrad.

Na Zamku Maissau st. podkomorzy hr. Abensperg-Traun.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

WOJNA.

Paryż (Tel. »Dnia«). Agencya Havasa z Haiczengu pod datą dzisiejszą: Oczekiwane jest ogólne starcie na wszystkich punktach w okolicy Haiczengu z ośmioma dywizyami, pod wodzą generałów Oku i Nodzu.

Paryż (Tel. »Dnia«). »Petit Parisien« donosi z Petersburga, że 2.000 Japończyków wylądowało w Inkou i maszeruje pospiesznie na Liaojan. W Niuczwanie pozostawiono stałą załogę.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Porta poczyniła za pośrednictwem swej ambasady w Petersburgu przedstawienia w sprawie przejazdu rosyjskich okrętów floty ochotniczej przez cieśninę morską na przyszłość, podnosząc swoją odpowiedzialność w tej mierze.

Moskwa. (Tel. wł. »Dnia«). Prawie codziennie przywożą tu większą ilość rannych i ciężko chorych żołnierzy z Dalekiego Wschodu. Szpitale są przepełnione. Na rzecz rannych składają hojne dary moskiewscy filantropi.

Kijów. (Tel. wł. »Dnia«). Mnichowie różnych klasztorów kijowskiego konsystorza zebrali od początku wojny do tej chwili 50.000 rubli na cele wojenne. Połowę tej sumy wysłali na ręce namiestnika Aleksiejewa. Z wielu miast podolskich zjeżdżają się tu oddziały ochotnicze »Czerwonego Krzyża«, które wspólnie wyjeżdżają na Daleki Wschód.

Petersburg. (Tel. wł. „Dnia“). Onegdaj wyjechało stąd 200 robotników, specyalistów do Władywostoku dla montowania okrętów. Robotnicy ci dostają prócz wolnej jazdy i wiktu, trzy razy większą płacę od tej jaką pobierali w Petersburgu i są przeznaczeni do zestawienia torpedowców, wykończonych świeżo w Rjece.

Waszyngton. (Tel. „Dnia“). Departament państwowy prowadzi z różnymi zastępcami swymi za granicą bezustanną wymianę depesz w sprawie zajęcia okrętów i niszczenia amerykańskich towarów na pełnem morzu przez Rosyę. Departament nie jest jednak w możności wyraźnego określenia swego zasadniczego stanowiska wobec sprawy konfiskat. Wymiana depesz ogranicza się nie tylko na Waszyngton i Petersburg, ponieważ departament państwowy pragnie dowiedzieć się o zamiarach tych rządów, których żegluga najbardziej ucierpiała. Sądzą, że w fakcie, iż angielskie i niemieckie firmy straciły okręty, amerykańskie zaś tylko towar, szukać należy wytłumaczenia tego, że rząd Stanów Zjednoczonych postępuje spokojniej, aniżeliby to było w razie przeciwnym. Pod żadnym jednak warunkiem departament państwowy nie odstąpi od zasady, że środki żywności, o ile nie są przeznaczone bezpośrednio dla wojska lub floty stron prowadzących wojnę, nie mogą być uważane za kontrabandę wojenną. Stanowisko Angli, które zaznaczyło się tem, że podczas wojny transwalskiej Anglia zapłaciła odszkodowanie za skonfiskowane przez nią amerykańskie środki żywności, daje dostateczną rękojmę, że Stany Zjednoczony zyskają wystarczające po-

parcie w celu zmuszenia Rosyi do zaniechania dalszych konfiskat środków żywności z Ameryki, wysłanych do Chin, a nawet i takich amerykańskich środków żywności, które są przeznaczone dla poszczególnych osób w Japonii i podczas trwania wojny odeszły i jeżeli nie zostało udowodnionem, że środki te są przeznaczone dla wojska, departament nie zamierza więcej poruszać sprawy konfiskaty okrętu „Adora“.

Zerwanie Francyi z Watykanem.

Paryż. (Tel. »Dnia«). »Figaro« dowiaduje się z Rzymu, że święte Oficium wydało wczoraj ostateczne zarządzenia w sprawie biskupa z Lavalu.

Rzym. (Tel. »Dnia«) »Matin« donosi z Rzymu, że po ogłoszeniu dokumentów, odnoszących się do zatargu Stolicy Apostolskiej z Francyą, wyszle Stolica Ap. okólnik z protestem do wszystkich mocarstw, za pośrednictwem nuncyatur. Bez wątpienia także Papież poruszy tę sprawę w alokucyi z okazyi przyjęcia kardynałów przy uroczystości rocznicy wstąpienia na Stolicę Apostolską. Zaprzeczają wiadomości, jakoby kongregacya propagandy wystosowała do instytucyj duchownych na Wschodzie okólnik, z wezwaniem, by na przyszłość wzywały w razie potrzeby interwencyi konsulów dotyczącej narodowości.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »L. Anz.« donosi z Rzymu, że śledztwo w sprawie 2 zasuspendowanych biskupów z Dijon i Lavalu ukończyła specyalna komisya przy Watykanie. Wynik jego stwierdza naruszenie dyscypliny kościelnej, oraz poważne wykroczenia obu biskupów w życiu prywatnem.

Strejk naftowy.

Borysław. (Tel. »Dnia«). Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Aresztowano jednego robotnika za obrazę władzy wojskowej, drugiego jako podejrzanego o zamiar złośliwego uszkodzenia rezerwoarów »Petrolei«.

Król Danii chory.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Z Kopenhagi donoszą tu, że król duński Chrystyan IX. jest ciężko chory. Stan sędziwego króla budzi obawy.

Angielska Izba gmin.

Londyn (Tel. „Dnia“). Wczorajsze posiedzenie gmin trwało do samego rana, ponieważ deputowani liberalni zaciętą opozycyą pragnęli zwalczyć rozmaite przedłożenia, które rząd przed końcem sesyi chciał w Izbie załatwić. Rezolucyę w sprawie udzielenia subwencyi Towarzystwu „Cunarda“ ostatecznie przyjęto, stosownie do ugody, zawartej między rządem a „Cunardem,“ pomimo, że liberali zwalczali subwencyę, uważając warunki, przyznane Towarzystwu za zbyt korzystne i nie konieczne wobec tego, że atlantycki trust okrętowy rozbił się.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

Rzym. (Tel. »Dnia«). Obiega pogłoska, cesarz Wilhelm przybędzie z końcem września do Rzymu i że jego odwiedziny dotyczyć będą sprawy utworzenia niemieckiej ambasady przy Watykanie.

Zażegnanie konfliktu włosko-tureckiego,

Rzym (Tel. wł. „Dnia“). Jak urzędowo donoszą z Konstantynopola, wydał sułtan *irade*, mocą którego oddala ze służby w Dernie prefekta, Kaimakana i komisarza policyi, którzy podczas przejazdu włoskiego okrętu wojennego „Flavia Gioia“ zachowywali się nieprzyjaźnie wobec załogi tegoż okrętu. Następcy ukaranych funkcyonaryuszów otrzymali polecenie udania się natychmiast do Derna.

To prędkie zadosyćuczynienie, udzielone Włochom poczytują tu za demonstracyę przeciw Austryi (!) która naodwrót domaga się oddawna od W. Porty, aby paraliżowała agitacyę włoskich ajentów politycznych w Albanii, którzy pod pretekstem zawiązywania stosunków handlowych w imieniu Tow. „Societa d'Algieri“, właściwie agitują przeciw Austryi i nawet dostarczają powstańcom dynamitu i innych środków wojennych.

Znowu kradzież w cerkwi.

Rochew (gub. twerska) (Tel. »Dnia«). W cerkwi okowickiej, stojącej w środku miasta, skradziono ubiegłej niedzieli cenną ewangelię, srebrne przedmioty, krzyż z ołtarza i obrazy świętych.

W obronie Ormian.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Ormiańsko gregoryański patryarcha Ormian, poczynił wczoraj u Porty energiczne kroki w sprawie aresztowanych Ormian. Porta oskarża orm.-gregor. biskupa w Musz, że podburza ludność ormiańską.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Z Paryża nadeszła tu wiadomość, że ormiańsko-gregoryańscy arcybiskupi Saragian z Ameryki i Alvagian z Indyj, którzy byli u ministra Delcassego na posłuchaniu, odbędą podróż okrężną po wszystkich mocarstwach europejskich, celem zwrócenia uwagi państw na położenie Ormian w Turcyi.

Zjazd monarchów.

Gastein. (Tel. „Dnia“). Król saski Jerzy odjedzie stąd jutro o godz. 8·15 rano do Lend, gdzie nastąpi spotkanie z Cesarzem Fr. Józefem, poczem obaj monarchowie udadzą się osobnym pociągiem dworskim do Salcburga.

Wiedeń (Tel wł. »Dnia«). »Fremdenblatt donosi, że już w przyszłym tygodniu wydane zostanie rozporządzenie co do zniżenia taryf, aby zapobiedz brakowi paszy dla bydła.

Molde (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz Wilhelm przybył wczoraj na pokładzie okrętu »Hohenzollern« do Olden (Norwegia).

Zbliska i zdaleka.

Zjazdy monarchów. „W. Allg. Ztg.“ potwierdza wiadomość, iż jutro dnia 5. bm. Cesarz Fr. Józef zjedzie się z królem saskim koło Salzburga, a następnie z królem Edwardem w Marienbadzie. Cesarz, według informacyi tego dziennika, zdecydował się ze względu na podeszły wiek, nie wyjeżdżać więcej za granicę. O tem postanowieniu zawiadomiono dwory zagraniczne, które przyjęły to do wiadomości. Na przyszłość więc zjazdy monarchów obcych z Cesarzem Franciszkiem Józefem, odbywać się będą w Austryi, w miejscach klimatycznych.

Bardet i Hurko. Korespondent wiedeński „Głosu Narodu“ wyjaśnia w bardzo ciekawy sposób powód odwołania misyi wojskowej szwajcarskiej z głównej kwatery Kuropatkina. Misyę owa składali: pułkownik Andeoud i kapitan Bardet. Ten ostatni jest rodowitym Warszawianinem, synem byłego konsula szwajcarskiego w Warszawie. Otóż, znajdujący się przy Kuropatkinie pułkownik sztabu Hurko, syn smutnej pamięci g. gubernatora, zemścił się obecnie na kapitanie B. za to, iż ojciec jego skompromitował przed laty panią Hurkową (wówczas wszechwładną), która zamówiła bukiet u pewnej szwajcarskiej firmy i nie chciala go zapłacić a nawet użyła pomocy żandarmów dla dokuczenia dostawcy.

Sprawa oparła się o generalnego konsula w Petersburgu — a Hurko otrzymał naganę.

Ochmistrz cesarzowej niemieckiej. „Leipziger Tageblatt, ktory już przedtem robił aluzye do jakiejś brudnej sprawy ochmistrza cesarzowej, bar. Mirbacha, opowiada, że Mirbach był w swoim czasie opiekunem ks. Fryderyka Salm-Witgenstein, który następnie zażądał obliczenia z majątku. Wraz z nim byli opiekunami major Hajningen i urzędnik państwowy Heutig. Opiekunowie odmówili złożenia rachunków, wobec czego książę zaskarżył ich do sądu który ich skazał na złożenie rachunków. Opiekunowie wnieśli rekurs, w którym dowodzą, że książę skwitował ich prywatnie już przedtem. Na to oświadczył książę, że wprawdzie zrezygnował z rachunków, ale pod warunkiem, że p. Mirbach wyrobi dla jego narzeczonej tytuł książęcy. Sprawa jest jeszcze w toku, mianowicie w trzeciej instancyi. „Leipziger Tageblatt“ formułuje więc zarzut, że Mirbach dla pokrycia własnych rachunków obiecywał wyrobić tytuł książęcy.

O kongresie nihilistów w Genewie, o czem doniósł nam już telegram, otrzymuje „N. W. Tagblatt“ następujący telegram z Genewy: Niedawno odbył się tu, w wielkiej tajemnicy, kongres rosyjskich nihilistów.

Dzienniki szwajcarskie donoszą o tem, że dnia 23 lipca zauważyła szwajcarska policya w Genewie jakiegoś obcego, który zachowywał się w sposób bardzo podejrzany. Kazano go więc strzedz. Po kilku dniach zgłosił się ów nieznajomy do szefa departamentu policyjnego i żalił się, że policya ciągle za nim chodzi. Powiedział on dalej, że jest rosyjskim tajnym policyantem i w Genewie aby dowiedzieć się coś o kongresie rosyjskich nihilistów, który ma się odbyć. Dodał też później, że kongres nie odbędzie się w Genewie, lecz za granicą francuską, w oddaleniu kilkunastu kilometrów, w willi rosyjskiego nihilisty Hermana.

Policya szwajcarska dała temu rosyjskiemu ajentowi do zrozumienia, że niema tu nic do roboty i że sobie sama da radę.

Od tego czasu ów ajent znikł. Później dowiedziano się, że rzeczywiście w wiosce Chema, od 24 do 29 lipca odbywał się kongres, w którym wzięło udział 50 do 60 rosyjskich nihilistów.

Obrady trwały pięć dni i pięć nocy, a przerwano je nagle, na wiadomość o śmierci Plehwego.

Marconi w Czarnogórze. Wczoraj otwarto stacyę radio-telegraficzną pomiędzy Bari a Antivari. W Antivari był na otwarciu obecny ks. Mikołaj czarnogórski, w Bari zaś markiz Solari. Książę czarnogórski wysłał telegramy do Cesarza Franciszka Józefa, do cara, do króla włoskiego i do króla serbskiego.

Na otwarciu tej stacyi minister spraw zagranicznych Bukowicz wygłosił mowę w Antivari, przyczem podniósł dobre stosunki Czarnogóry z Włochami i podziękował wynalazcy Marconiemu.

Ucieczka zakochanych. Czeladnik szewski Karol Żyromski zakochał się w bratanicy swego majstra Karolinie Wiszniewskiej i namówił ją do wspólnej ucieczki. Za zbiegłymi czyni policya poszukiwania.

Pogrzeb Polaka w Tokio. W ostatnich dniach czerwca odbył się w Tokio pogrzeb zmarłego w szpitalu prowizorycznym na Metsujama oficera strzelców rosyjskich, śp. Michała Szczękowskiego. Pogrzeb rodaka naszego odbył się z honorami wojskowymi, w sposób bardzo uroczysty. Kondukt prowadził mons. Osouf w otoczeniu kilku księży katolickich. Muzyka wojskowa przygrywała marsze żałobne. Uczestniczyło w orszaku pogrzebowym kilku generałów z generałem brygady Ishimoto na czele, delegaci korpusu oficerskiego. Ciało dyplomatyczne było licznie reprezentowane. Był przedewszystkiem poseł francuski F. Harmand z sekretarzami i attaché wojskowym, dalej poseł austryacki d'Adamocz, angielski, amerykański itd. O pogrzebie tym donosi jeden z Polaków, który był wówczas w Tokio:

Rzadkiej w Tokio katolickiej ceremonii pogrzebowej przypatrywały się tłumy publiczności.

Mieszkańcy stolicy wiedzieli z dzienników, iż zmarły był synem, ujarzmionego przez Rosyę, narodu i że walczył niedobrowolnie. Z tego może powodu pogrzeb był tak okazały. Jeńcom katolikom t. j. Polakom władze wojskowe pozwoliły uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie. Szli prawie bez żadnej eskorty.

Rozmawiałem z nimi przez czas dłuższy. Nie mogli się nachwalić swych obecnych przełożonych.

Chwile rozmowy ze swoimi tu, na dalekim Wschodzie, pozostaną mi na długo niezapomnianemi. A już najgłębiej utkwił mi w pamięci ten moment, kiedy po pokropieniu zwłok na cmentarzu chrześcijańskim wśród palm i cyprysów, rozbrzmiały z kilkuset piersi echa nikomu tu nieznanej, rzewnej pieśni: „Anioł Pański“, którą nasi jeńcy na klęczkach odśpiewali. Cofnąłem się myślą w daleką przeszłość, gdy to, wśród innych okoliczności, tą samą pieśnią na piaskach Afryki i na puszczach Ameryki legioniści nasi żegnali poległych bohaterów polskich...

W Jenie odbyła się kilka dni temu pierwsza promocya kobiety na doktora filozofii. Stopień naukowy uzyskała Amerykanka Moss Morse, wnuczka głośnego wynalazcy piszącego telegrafu.

Dramat miłosny. Pisma wiedeńskie donoszą, że rotmistrz Cosati, który ciężko zranił w Gorycyi p. Bross, zmarł onegdajszej nocy. Pochodził on podobno z Galicyi.

Kongres zoologów. W Bernie (szw.) obradować będzie od 14 do 19 bm. VI międzynarodowy kongres zoologów, na który dotychczas zgłosiło się 250 przeszło członków. Ostatnie posiedzenie odbędzie się w Interlaken. Zapytania i zgłoszenia można jeszcze przesyłać do d. 12 b. m., pod adresem prezesa kongresu. (*Naturhistorisches Museum Bern*).

Księżna Chimay. Rozgłośna europejska piękność, bohaterka tylu skandalów, księżna Chimay, o której długo nie było nic słychać, znowu dała znak życia, wynalazłszy sobie trzeciego małżonka. Tym trzecim szczęśliwym małżonkiem, następcą cygana Rigo jest Riccardi, konduktor kolei zębatej, prowadzącej na szczyt Wezuwiusza. Humoryści w zagranicznych dziennikach tworzą na ten temat rozliczne dowcipy. Prawda, mówią, że młody neapolitańczyk, jako taki musi mieć krew gorącą, ale zawsze trudna konkurencya z paprykowanym zapałem poprzednika. Inni piszą, że księżna podniosła się w swej godności, boć zawsze konduktor zajmuje wyższe stanowisko niż cygan — i sądzą, że ma ona zamiar powoli wznieść się na dawną wyżynę. Z tego powodu wołają: „*Vivant sequentes.*“

Przezorny woźny. W tych dniach bawarski Bank hipoteczny i wekslowy w Monachium otrzymał rozkaz dostarczenia natychmiast do kasy dworskiej 80.000 marek w gotówce. Spełniając żądanie powyższe, dyrekcya banku wysłała przez woźnego żądane pieniądze. Gdy woźny wszedł do lokalu kasy dworskiej, zbliżył się do niego w kurytarzu wytwornie odziany mężczyzna, wołając: „Ach, to pan przynosi pieniądze z banku hipotecznego. Bardzo pięknie, ale kasa dworska jest jeszcze zamknięta, proszę więc zanieść do banku ten oto list, a mnie wręczyć pieniądze“. To mówiąc, nieznajomy podał woźnemu kopertę z pieczęcią dworską. Woźny wziął list, ale teki z pieniędzmi nie oddał i powrócił z nią do banku. Tam okazało się, że w kopercie znajdował się czysty arkusz papieru. Zatelefonowano do kasy, ale nieznajomy już się ulotnił. Woźny otrzymał nagrodę za okazaną przytomność umysłu.

Milioner rosyjski — opozycyonistą. Znany bogacz moskiewski — Sawa Morozow, właściciel olbrzymich przędzalni i tkalni w Orjechowo-Zujewo, w Bogorodzku (10.000 robotników) i w samej Moskwie, został wezwany przez władze do składki na „Czerwony Krzyż.“ „Krupp rosyjski“ (jak niektórzy nazywają Sawę Morozowa), odpowiedział odmownie, motywując to tem, że musi zachować pieniądze dla tych wszystkich, którzy powrócą z wojny kalekami, niezdolnymi do pracy, oraz dla rodzin poległych, wreszcie dla pozostałych w kraju samych robotników, cierpiących coraz większą nędzę z powodu kryzysu.

Generał-gubernator moskiewski, wielki książę Sergiusz, zakomunikował Morozowowi, na skutek tej odpowiedzi rozkaz, wydalający bogacza z granic guberni Moskiewskiej i podobno wyznaczający mu jakieś prowincyonalne miasteczko jako miejsce stałego pobytu. Wyznaczył mu też termin dla uporządkowania interesów — tydzień.

Otóż tego tygodnia Morozow użył w ten sposób, że zawiadomił wszystkich swych oficyalistów i dyrektorów o wyroku, który go dotknął, i nakazał zamknięcie wszystkich swych fabryk z dniem wyjazdu jego z Moskwy.

Wszczął się ruch niesłychany. W Bogorodzku robotnicy zagrozili rozruchami. Władze stropiły się i wielki książę wezwał Morozowa na rozmowę. Ten jednak nie stawił się. W rezultacie rozporządzenie wielkiego księcia zostało cofnięte i krezus moskiewski pozostał na miejscu.

Obuwie reklamowe. Najnowszym wynalazkiem amerykańskim jest obuwie reklamowe. Właściwość obuwia tego polega na tem, iż przy każdym stąpnięciu pozostawia ono na śladzie odbitą reklamę. Podeszwy butów są zaopatrzone w przyrząd drukarski z farbą. Pod wpływem ciśnienia ciała ludzkiego na podeszwy aparat działa, pozostawiając na chodnikach wyraźnie odbite ogłoszenie. Wynalazca rekomenduje swe obuwie głównie kandydatom na posłów. Gdy kto naprzykład pragnie ogłosić swoją kandydaturę, wkłada poprostu pod podeszwy wyraz: „wybierajcie“ i swoje nazwisko — dajmy na to— „Smith,“ urządza przechadzkę po całem mieście lub pewnym rewirze, gdzie pragnąłby być obranym, a wtedy obywatele miejscy ujrzą na tysiącznych płytach chodnika skierowane do nich skromne, lecz wymowne wezwanie: „Wybierajcie Smitha.“ Smith musi wszakże we właściwym czasie wdziać swe buty reklamowe, gdyż w przeciwnym razie odbędzie przechadzkę jego kontrkandydat i na każdej płycie kamiennej wyciśnie: „Smith jest łotrem.“

Jelenie władywostockie. W kołach myśliwskich — jak donosi „Revue de la chasse“ — najbardziej interesującym punktem na terenie wojny jest Władywostok. Pierwsze bombardowanie miasta przeprowadzali Japończycy ukryci za wyspą Askolda, leżącą na prawo od wjazdu do zatoku Ussuryjskiej. Ta właśnie wyspa jest przedmiotem zaniepokojenia myśliwych, gdyż żyje na niej 3.000 jeleni, z gatunku, nie istniejącego zresztą nigdzie na kuli ziemskiej. Podobnie jak żubry w Białowieży, „jelenie syberyjskie“ są pilnie strzeżone, aby je ustrzedz przed zupełnem wyniszczeniem. Osobliwość gatunku polega jedynie na niezwykle wielkich i oryginalnie rozgałęzionych rogach. — Grozi mu oddawna zniszczenie, gdyż Chińczycy bardzo poszukują tych rogów, (podobno dla celów leczniczych?!) i płacą za parę po 300 do 500 rubli, a zatem jeszcze więcej, niż za jelenie z gór Altajskich. Myśliwi obawiają się tetaz, że jeśli Japończycy zajmą wyspę Askolda, cenna zwierzyna, tak pilnie hodowana, może im posłużyć na pieczeń.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 4/8. (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·61 do 10·62, na kwiecień 10·90 — 10·91. Żyto na październik 8·23 do 8·24, na kwiecień 8·51 do 8·53. Owies na maj —·— do —·—, na październik od 7·21 do 7·22, na kwiecień od 7·49 do 7·50. Kukurydza na sierpień od 6·99 do 7·00, na wrzesień od 7·05 do 7·06, na maj od 7·21 do 7·22. Rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie przyjemniejsze.
Pogoda: upał.

Wiedeń. 4/8 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 11·50 do 11·75. Żyto 8·25 do 8·50. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 7·40 do 7·60. Owies 7·50 do 7·70. Rzepak 11·10 do 11·30.

Pogoda: gorąco.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 sierpnia b. r.

Hotel Europejski:

W. hr. Jabłonowska, Zagwóźdź. M. br. Schnehen, Stanisławów. Kapitan J. Kalinka, Stanisławów. Radca F. Onciul, Czerniowce. T. Molnar, Czerniowce. B. Mayer, Nagy-Kikinda. Major W. Haberditz, Dr. J. Langer, Wiedeń. M. Sroczyński, Borysław. K. Obertyński, Stronibaby.

Hotel Imperial:

Starosta Szczęsny Cieński, Wiedeń. St. Niezabitowski, Uherce. J. Męcina Krzesz, Kraków. Adwokat L. Kościński, Delwit. J. Wiktor, Zarszyn. T. Zdanowska. Sieniawice. B. Zalewski, Król. Polskie. Br Rappaport, Drohobycz. S. Rosenbaum, Buczacz. J. Winkler, Wiedeń. J. Safrin, Drohobycz.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

LW. kr. 60481.

Obwieszczenie.

Z końcem roku bieżącego upływa dzierżawa dochodów mytniczych na rogatkach krajowych: w Gnojniku, Iwkowie, na górze Just, w Kurowie, Pomianowie, Kurzanach, Niewiatce, Nozdrzcu, Babicach, Chełmku, Birczy z Korzeńcem, Jasionowie, Horodence (Serafińcach), Husiatynie, Krogulcu, Chołojowie, Obydowie, Stojanowie, Sokołowie, Żydatyczach, Jaworniku polskim, Kańczudze, Mokrej stronie, Dembowie, Padwie kolonii, Dąbiu, Rzyszkach, Maliniu, Gorzycach, Dębnie, Nowym Targu za Białym i Czarnym Dunajcem, Szaflarach, Zakopanem, Olszanach, Prałkowcach, Kutcach, Podkamieniu, Zalipiu, Demianowie, Brzeźnicy, Jasionce, Tyrawie wołoskiej, Załużu, Miechocinie, Schlachcińcach, Darachowie, Dobropolu, Warwaryńcach, Graboszycach, Gorzeniu dolnym, Skawcach, Bohutynie, Pomorzanach, Kodubińcach, Założcach i Pieczychwostach. Wskutek tego Wydział krajowy zarządza publiczną licytacyę powyższych myt na rok 1905 lub też w miarę życzenia oferentów i odpowiedniego rezultatu po koniec roku 1907.

Licytacyę dzierżawy tych myt przeprowadzą odnośne Wydziały powiatowe do 15 września br. W tym terminie mogą być wnoszone oferty także wprost do Wydziału kraj.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych tudzież formularz na ofertę otrzymać można w departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach odnośnych Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 12. lipca 1904.

Piotrowski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 hal. za wyraz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ — Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20